
W „Tygodniku Powszechnym”, numer 17/2017, wywiad Kajetana Prochyry z Filipem Łobodzińskim:

- Wydał Pan właśnie zbiór przekładów tekstów Boba Dylana *Duszny kraj. Co sprawiło, że nie minął się Pan z muzyką Boba Dylana?*

- To było odkrycie. Pierwszy raz usłyszałem go świadomie na początku lat 70. Później kolega z liceum pokazał mi wielką książkę *Writings and Drawing* – zbiór tekstów i rysunków Dylana do roku bodaj 1971. Ja tę książkę całą przepisałem długopisem do zeszytiku. Tych zeszytików było zresztą sporo. Nagle zobaczyłem, że to jest śpiewanie o czymś. Chyba po raz pierwszy od momentu zetknięcia się z Kabaretem Starszych Panów, tyle że tym razem to nie były żarty. U Dylana działa się jakiś niebywały kosmos. Później przyszła świadomość, że to stworzyła jedna osoba, jeden człowiek – taki wielki kosmos. I że zaczął bardzo wcześnie. Gdyby u nas ktoś jako 21-latek pisał takie teksty jak *A Hard Rains Gonna Fall*, w ogóle by go nie rozumiano, potraktowano jak dziwaka. Tam został zrozumiany, a przynajmniej branża to podchwyciła. Nie bała się tego. Dylan jednoosobowo załatwił, że branża zrozumiała: na piosence z tekstem da się zarobić, można sprzedawać ludziom płyty ze słowami, które coś znaczą, muzyka może nieść istotny przekaz. Kto wie, czy komercyjny fenomen rapu też nie jest do pewnego stopnia jego zasługą.

Dopiero potem, w latach 90., kiedy byłem już mocno zaawansowany w przekładaniu piosenek Dylana, zacząłem, serio czytać także o nim. Zobaczyłem, ile w jego słowach jest hiperłączy do różnych zjawisk kulturowych, historycznych. Ileż tam jest Biblii, poezji amerykańskiej, europejskiej, starożytnej – ale i tej anonimowej, z zakurzonego amerykańskiego szlaku. Jego twórczość to właściwie taka Ameryka – trochę dziwna, niedookreślona mieszanina, ein-topf, do którego się dużo rzeczy nawrzucało i można sobie wyciągnąć albo śliwkę, albo marchewkę, ale można też jeść pełną łychę. (...)

(...) „Krzyś był charyzmatyczny i niezależny – mówi Stuhr. – Nie dał się w nic uwikłać, nie przekraczał granicy, którą sobie sam wyznaczył. W *Amatorze* dopisał scenę, w której bronił dyrektora zakładu. Mówię: »Krzyś, Agnieszka nas powiesi«. A on, jak zawsze w takich sytuacjach odpowiada: »Wujek tak musi«. Po *Bez końca*

wszyscy na niego naskoczyli, bo znów rozdawał racje równo. To była chyba największa lekcja, jaką od niego dostałem. Zrozumiałem, że trzeba mieć własną busolę, nie dać się połknąć żadnej stronie – pisze Barbara Hollender w „PlusMinus”, numer 89/2017.

W ostatnim dwudziestolecu XX wieku Stuhr wystąpił w ponad 80. filmach i spektaklach telewizyjnych. Stworzył kreacje u Kieślowskiego i Szulkina, objawił komediowy talent w filmach Juliusza Machulskiego. *Seksmisja* czy *Kiler* przyniosły mu ogromną popularność. Dlaczego więc aktor o tak fantastycznej karierze zaczyna reżyserować?

- Grasz w filmach, niby bierzesz za nie odpowiedzialność – odpowiada. – Ale tylko trybikiem w maszynie. Kończą się zdjęcia i w montażu, robią z Tobą, co chcą. A nagle zorientowałem się, że jest kilka rzeczy, o których chciałem sam opowiedzieć. Czytam książkę Jurka Pilcha *Spis cudzołożnic*. Myślę: »Boże, to o mnie. Polonista, Kraków, koleżanki-cudzołożnice ze studiów, ile ich tam było... Dwieście, a nas szesnastu to moje życie«. Ta książka trafiła do mnie, bo poczułem pierwszy przypływ przemijania. Swojego, epoki. Wiedziałem, że nic się nie powtórzy, że w kraju zmienia się wszystko”. (...)

W „Polityce”, numer 17-18/2017, wywiad Artura Zaborskiego z Melem Gibsonem:

(...) – **W „Przełęczu ocalonych” opowiada pan historię Desmonda Dossa, który w wojsku odmówił noszenia broni, co tłumaczył względami religijnymi. Przy tego typu temacie łatwo się narazić na oskarżenia o ideologizowanie.**

- Żyjemy w czasach, w których wszystko staje się polityczne: to co nosisz, to co jesz, to jakiej muzyki słuchasz. Mnie ten aspekt nie interesuje, ja tworzę kino i doskonale wiem, jakie elementy muszą znaleźć się w filmie, by mówić o dobrym kinie, które chcę robić.

- Jakże?

- Każda świetna historia musi zawierać trzy elementy. Po pierwsze, powinna być dla widza, nawet jeśli jest mroczna, dobrą rozrywką. Po drugie, powinna mieć walory edukacyjne. Po trzecie, powinna podnosić na duchu. Scenariusz „Przełęcz...” posiadał wszystkie te elementy. To znakomita rozrywka, która uczy, a dodatkowo przywraca nadzieję, bo pokazuje, co jest wstanie osiągnąć jednostka w najbardziej ekstremalnych sytuacjach.

- Realizacja tego filmu nie wymagała

od pana inwestowania własnych pieniędzy...

- Tak, zrobiłem wyjątek po lekturze wciągającego scenariusza. Sam pomysł powstania filmu wyszedł jednak od Billa Mechanica.

- Czy w związku z tym, że nie miał pan wkładu finansowego, musiał liczyć się z ograniczeniami narzucanymi przez innych?

- Od początku zastrzegłem, że chcę opowiedzieć tę historię tak, jak sam ją widzę. Nie wyobrażałem sobie, że mogłoby być inaczej, że mogę realizować film na czyjeś zlecenie.

- Czyli nie przyjmie pan propozycji od polskich polityków, którzy chcieliby widzieć pana w nadwiślańskim kinie narodowym?

- Nie dostałem takiej propozycji, więc trudno mi gdybać. Musiałbym przeczytać scenariusz, jeśli będzie dobry – proszę bardzo. Jeśli to ma być kino, przez które będzie budować się tożsamość narodu kraju, chętnie się włączę. Sam przecież od lat spełniam tę funkcję w swoim kinie. Nie pozwoliłbym jednak, by film z moim udziałem miał zaspokajać interes którejś partii politycznej. Kino propagandy mnie nie obchodzi, nie zamierzam przykładać do niego ręki. Film historyczny ma w moim przekonaniu konsolidować naród i umacniać go. Ważne jest, żeby widz w trakcie projekcji zadał sobie pytanie, co ja bym zrobił na miejscu bohatera, a nie żeby dostał instrukcje, jak ma postępować. (...)



Rys. Barbara Medajska

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — **Andrzej Dębowski**.

Współpraca: Józef Baran, Andrzej Bartyński, Emil Biela, Tadeusz Czerniawski, Małgorzata Dębowska, Anna Dominiak, prof. Igancy S. Fiut, Joanna Friedrich, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Ivosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszkowska, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.